

Czasopismo San wychodzi w każdy niedziela

Przedpłata

samiejscowa:		w miastach:	
miesięcznie 30 ct.	kwartalnie 1 20 ct.	miesięcznie 40 ct.	kwartalnie 1 20 ct.
półrocznie 2 70 „	południem 2 40 „	rocznie 5 40 „	rocznie 4 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przysyłajcie.

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłata miejscową z zamieszczeniem i ogłoszenia

przejmują:

Redakcja, naprzeciw Starostwa w Przemyslu

Reklamska nie zwracają się.



czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Stosunki kolei galicyjskich.

Gdy w r. 1875 wyszła bezimienna broszura w Wiedniu zatytułowana: *Die Regelung der Verhältnisse der woihelidenden jungeren galiz. Bahnen*, w której autor postawił zdanie, iż tylko złączenie pomniejszych kolei galicyjskich w jednym ręku jest zdolnym wyratować je od niedoboru, z jakim walczą, uważano to zdanie za śmiałą hipotezę, nie dającą żadnej gwarancji, by kiedyś mogła się sprawdzić. Okolicznościowa ta broszura, polemizująca z innym ulotnym piśmem, wydanem według wszelkiego prawdopodobieństwa ad usum delphini kolei Albrechta, zwróciła jednak na się uwagę nie tylko poważnych pism peryodycznych (z polskich omawiał ten przedmiot w fachowych artykułach *Czas i Dź Polski*), lecz nawet sfer rządowych, które też poszły w większej części za wskazówkami w broszurze danemu, gdyż pomimo całego niedowiarstwa ogółu uderzały one swą śmiałością i co ważniejsze, zdradzały bystry fachowy pogląd autora na stosunki kolejowe.

Broszura owa była pierwszym jasno sformułowanym programem postępowania w sprawach kolejowych w naszym kraju, a opierała ona się na tym odwiecznym pewniku, że słabe prety, ujęte w jedną silnie ściągniętą wiązkę, z łatwocią oprą się wszelkim wysileniom złamań ich. Choć niezbyt wyraźnie, wskazywał w dalszym planie autor broszury, w którym pomimo bezimiennosci łatwo poznać można wybitną osobistość, będącą obecnie powagą w sprawach kolejowych, politykę objęcia kolei przez rząd. Nie ulega wątpliwości, iż broszura ta przyczyniła się do skłonienia rządu do zakupienia kolei Dniestrzańskiej i przeszkodzenia nabyciu jej przez kolej Karola Ludwika, które

byłoby rozwój kolei w naszym kraju raz na zawsze zabiło, wówczas bowiem byłoby to towarzystwo zabezpieczyło sobie ów monopol, jakim tyle lat się cieszyło i jeszcze cieszyć będzie, aż do wybudowania i otwarcia kolei równoległej zwanej powszechnie transwersalną.

Oddanie nabytej kolei w administracyę kolei węgiersko-galicyjskiej było ze strony rządu rodzajem uznania zasługi autora, a zarządaniem mu sposobności stwierdzenia w praktyce postawionej tezy. Słuszność teży ujawniła się wkrótce, gdyż uproszczenie administracyi przyniosło za sobą tak znaczne korzyści, iż kolei Dniestrzańska, która nie pokrywała przedtem wydatków ruchu, przynosić zaczęła znowu pewien procent, który z czasem coraz podnosić się będzie.

Dalszym następstwem było uplanowane oddanie w zarząd teży samej kolei linii kolei Arc. Albrechta. To jednak doznało zwłoki skutkiem wystąpienia na pierwszy plan budowy kolei transwersalnej. Rząd bowiem nie mógł dziś na tak kilka uprzędać wypadków, chce mieć wolne ręce, skoro nowe linie będą ukończone.

Naturalnym bardzo zdawałoby się, iż rząd wybudowywawszy koleję transwersalną powinien jej, jako najdłuższej linii, oddać prócz swej Dniestrzańskiej również jak Leluchowskiej i inne linie w zarząd, czyli uczynić te ostatnie kolejami rządowymi. Tu jednak nasuwały się inne trudności. Główną z nich jest ta okoliczność, iż na losy kolei węgiersko-galicyjskiej, idącej przez dwa kraje koronne, wpływa prócz rządów austriackiego także i rząd węgierski, a tenże choćby teoretycznie uznawał słuszność zapartywań swego austriackiego kolegi, ma swą odrębną interesą, stojącą z interesami rządu austriackiego nader często w przeciwieństwie. Przez oddanie części austriackiej kolei we-

giersko galicyjskiej i zrobienie z niej kolei rządowej pozostałaby 16 milowa przestrzeń tejże, leżąca w Węgrzech niejako bez głowy i nie mogłaby się sama utrzymać. Najbliższą jej sąsiadką jest kolej północno-wschodnia, własność prywatnego towarzystwa, którego rząd nie może zmusić, bądź do nabycia, bądź objęcia w zarząd 16 milowego kawałka. Obejmując tę przestrzeń we własną administracyę, miałby rząd węgierski trochę kłopotu, bo tę przestrzeń oddziela od innych linii rządowych, jak to wspomnieliśmy, znowu kilkumilowa przestrzeń kolei prywatnych.

Tu jest zatem jeden ze szkopułów, o jaki rozbiła się obecnie urzeczywistnienie myśli objęcia wszystkich mniejszych kolei galicyjskich przez rząd. Sądymy że te trudności możnaby ominąć; wykazemy to w dalszych artykułach.

W Nr. 14. gazety ruskiej *Przemysł* wychodzącej w Lwowie co drugi tydzień korespondent *Przemysłu* pod tyt. *Uderzmy się w pierś!* traktuje sprawę wywarobienia Rusinów, przywołując w końcu fakt gospodarki trzejszej kapitały ruskiej, który czynnikiem naszym podległym.

„Wój się nie rad polnościelca, że nam trzecha podleg możności, zawaze zwracać na to uwagę, żeby ruski grosz przechodził i tylko w ruskie ręce i wbywamy sami sobie nie przechodził niewoli w swym własnym domu. Głoby też sasady trzymała się tutejsza nasza kapitała, my moglibyśmy powiadzić, że chodź na jogę Jesteśmy aszcedliwi, albowiem u nas w miasteczko byłoby przynajmniej dwóch ludzi niezadowolonych i sama kapitała miślały z tego moralny i materialny pożytek. Przedstawie sobie, że ta kapitała już od wielu lat swój hotel pod „Opatrnośćką“ wydzielawia żydem i to za mgłąną sumę 1200 zł., która ci ostatni wybierają za arende samej apteki, znajdującą się w tym hotelu, pozostały zaś dołdż do sklepu, hotelowych pokoi, stajen itd. to ich oszadyż żałak. Czyżby im można było w wydzieleniu tego hotelu rozpaść konkurs w ruskich gazetach i oddać go w ręce ruskiego człowieka, jeżeliby nie za tę samą cenę, to w oszczędności nawet za wyższą? A samotorzy by to znalazłby się i między naszymi ludźmi i lepiejby było, gdyby oni a nie żydzi wzbogaciłi się za pomocą ruskiej kapitały.

Chud. Zaklinam pana, teraz nie . . . tam . . .

(tam wstaje na knapię)

Hip. Pan podstępujesz? to szkaradnie, nie pozwól ciągnie go . . .

Uch. Prawda, prawda, Mateusz sam mi to wznął.

Chud. Ha! zdajroć! poczekał! dam ja ci.

Hip. Komu pan grozisz, nie zapominaj się pan Chud. Panie! dla uratowania honoru.

Hip. A, jeżeli dla honoru, to co innego. (sobie).

Dobry głuchy na podsluchy.

Uchon. Pił pał! fuf! hehehe!

Hil. Władzio, co to za kiczekczony.

Uch. A! oczywisty urwisz.

Chud. (szorsty) Ty . . . ty . . . beczko hehdanna! . . .

a mój folwark

Hil. Karol przychobał; Majorek jest w mojem pomieszkanu.

Chud. A moje dukaty! a szelma!

Hil. Mateusz ujął habriebnego podsluch do swego szkaradnego celu; ojcz oszkał, matka w rozpaczy, Helena nie pogardzi.

Uch. Widzę, widzę — kompletny urwisz.

Chud. Ha! lotra!

Hil. Idźcie do niego — nie obchod domowi roboti niewygody, żeby go za drzwi wyrzucano, powieży, żeby natychmiast się wynosił, bo inaczej jak-em szalaczech, wszystko przed szerszłami wywulę! i dowiedzę; potem niech próbuje zaręczyć się z Holoną.

Uch. (wstaję) Teraz mi się rozjaśniło. Wymaże tego oszusta z mego katalogu. Idę. (odchodzi).

(Hilaryj pozostaje na knapię)

Scena 12.

Hip. Jakże, czy uratowałeś pan swój honor?

Chud. Eh . . . eh . . . proszę . . . daruj pan . . . jest mi . . . trochę bardzo nudzycycajnie . . . tak bardzo nudzycycajnie . . . nudzi mię . . . tak kolo serce . . .

czesz pal . . . pal . . . pi . . . pi . . . faęcy . . .

czesz (sieda na krzesle i mocno oddech).

Hip. Jesteś pan mocno zmieniony, chodźmy do pokoju, na palpację ma niezawodny środek p. Hilary.

Chud. (Zrywając się) Powiedz pan . . . panu Hilarymu, że on jest . . . że pan jesteś . . . i wyżsiej i Dobropolskiej i ten galgan Uhonow . . .

Hip (oburzony) Ani słowa!

Chud. Niech was wszyzy czarci porwą (odbiega).

Scena 13.

(Hilary i Hilary łączą się na przednie sceny)

Hip. Wiktory! Mateusza i ożerona włami nie dawronisz.

Hil. Teraz po Karola (odchodzi).

(Wchodzi szybko Dobropolski).

Scena 14.

Dobr. Powiedziano, że pażesz z nim do ogrodu, szukam datemnie, pytam (choc wyjęć z ogrodu i schodzi się z Ucholonem).

Scena 15.

Uch. (szedzany) Nie widział pan, pana Mateusza?

Dobr. Suukam go sam, tam gościu niespokojni.

Uchon. Prawda, że to urwisz?

Dobr. O kim pan mówisz?

Uch. A jeżeli o Mateuszu (siggio Dobropolskiego ku sobie i do niego) Pił! pał! . . . o . . . finfa? . . . he? . . . nie urwisz?

Dobr. (pogłupa na niego zadowolony) Woboda! Karol prowadzijo Helegę pod ręke, Jadwiga z Hilarym, — Hilopit!

Dobry głuchy na podsluchy

Komedia w trzech aktach

WZ
IANINIE.

(Dokładzenie)

Scena II.

Chud. To ja sam się z nim unowię . . .

Hip. I mój przyjaciel Karol . . .

Chud. Daj mi pan z nim pokój; (choc odchodzi).

Hilary. (Zrywając się go) Jakto? to pan Dobrodziej.

Hilary. To pan tak umiesz swagaś?

Hip. (choc) Ha! chwata! Bogaś!

Uchon. To moja sprawa.

Chud. (podsluchuje) A . . . a . . . eh . . . eh . . . co pan mówisz?

Hip. Karol mógłby wejść do spółki . . .

Hil. Nie z tej sprawy, jak em szlachcie.

Uch. Głównie, bo na lewe ucho nie dosłyżę.

Hil. Żebyś nas tylko nikł nie podsluchał.

Chud. (choc) Dem ja wam i ha! to spisek!

Hip. (odpęchując go) Zaraz . . . zaraz.

Hil. Bo Mateusz oszust.

Chud. (grojąc Hil.) Co ty śmieiesz z.

Hip. Cóż mam odpowiedzieć Karolowi?

Chud. Ach! panie (podsluchuje) nie przeszkadzaj!

Hip. (oburzony) Jak to pan rozumiesz?

Chud. (obracając) Mój panie (podsluchuje pilnie).

Uch. Ah! oszust, nastaw uszy!

Hip. Alę . . . proszę pana, ja czekam z intoresem.

„Poebny stan rzeczy, jak ja wam już pisałem, jest z kapitalną tyfografią, znajdującą się podobnie w żydowskich rękach. Żyd tyfograf, zgubowycy się, otworzył już swoją własną tyfografię w Droboczevu, a prócz tego mały koneser na własną tyfografię w Przemyślu. A placł on kapitalnie za wynajem tyfografii wierszkiego 300 zł rocznie, tyż sama, jak mówią mi, że na sam lokal, w którym tyfografia mieści się. Czy nie możnaby i tu respać konkursa a oddać tyfografię ruskim człowiekowi, który z pewnością zapłacił za wynajęcie, jeżeli nie więcej, to przynajmniej tyleż co plac żyd i z pewnością pokierowalby interesem, że 2000 zł i kapitala byłaby zadwolona, a nasza Ruś miałaby w miejscu niezłego człowieka a być może i gorliwego agitatora.”

Wielki był konflikt, ten nie dotychczas żadnych komentarzy, byłby one, tak co do samych faktów, jak i wywodów, zwłaszcza w końcowym ujęciu zupełnie zbyt technicznymi.

KRONIKA.

— **Atrament anilinowy.** Jak ostrzeżenie z anilinowym atramentem obchodzić się trzeba, wykazuje następujący wypadek. W kancelaryi jednego adwokata w Berlinie najdługo pomyślał o odwołaniu korespondencyjnego zapłaconego listu. Przy tej okazji wyrękał nam krytyczny atrament anilinowy do lewego oka i rozleża się nie tylko na całej oku, zatrawiając wewnętrzną stronę powiek i rogówkę siła fiolowego.

Podważa pomimo wymywania ośmienie i grzązcy biał w oku nie ustawał i tak na oku jak i w otoczeniu silne zapalenie wystąpiło, udzieli się cierniopy do Polnikli dla choroby ocznej. Tu skomstrowano że atrament anilinowy przesyłać ośmielono rogówkę oka i że waktak tego oka nie można już było uratować.

Podając fakt ten wjtyż z **B. Ztg.** zwracamy naszą uwagę władz szkolnych, żeby one dla bezpieczeństwa uczniów zabroniły używania atramentu wyrabianego z aniliny. Były bowiem już takie wypadki zatrucia się przez polizanie przedmiotem splamionego takim atramentem, jak również choroby z powodu ułożenia głowki zmocznatem w nim.

Atramenty anilinowe pochodzą przeważnie z zagranicznych fabryk, mających też wielkie zakłady, podczas gdy my w kraju mamy fabryki wyrabiające również dobre, nie tak szkodliwe dla zdrowia atramenty. Pod tym względem dla celów szkolnych najodpowiedniejszymi byłyby atramenty kampanowskie (szarna Białozia) wyrabiany w fabryce K. Rancy w Krakowie lub linowitowa we Lwowie.

Pokłikudniowy spleknie zerwała się we Wrocławiu dawno niezmierzłemu lekarzowi nad naszym miastem. Ciężkie choroby skrzyżył horyzont tak, iż około 5 godzin zapoczął napadać na niego. Wicher pędził obryzmiał tumanu kurzu, a w chwili późniejszej puścił się deszcz nawalny, tak gwałtowny, iż osoby jadące podległem z Lwowa do Krakowa smokły zainim zdołały wyświecić i schronić się na paron. Woda plynęła potokami i wzbierała w ściekach ulicznych zwłaszcza tam, gdzie zamulka otwory kanalizacji zatamowały odpływ wody stercy. Wobec tego dochodzący z nowostawianego domu p. Schutza. W miejscu oka woda wznosiła się do nad chodnik i siewata do skłonu zegarmistrza izraelczy. Powstał gwałt i lament, mieszkańcy czem mogli odpędzali fale wody, a gdy się nikt z ratunków nie znalazł, zaczęli się wyzywać.

Scena 16.

Hel. Ojciec drogi!
Karol. Panie! ojciec!
Dob. Co widzę?
Hiary (bierze Dobr. za rękę i pokazuje w dal). I nadchodzi ceremonia... szukajka, gdzie pan mój? gdzie? tam patrz! gdzie? zakazyjcie się za nim!
Hel. (do Hi.) O mój wstawni! jedyńcy.
Hi. Jedyńcy? ... a ten (na Karole) co?
Dobr. On odjechał... hańbę mi wyzradził.
Hi. Ten człowiek sam się okrył hańbą, i uszedł, abym mu publicznie maski nie zdziął.
Dobr. Jaktko?
Hi. Potem eł wyjąśnie — teraz powoli się na Hipolita, na Majorka, który jest w mnie, a nawet na p. Uchona.
Uch. Dobr. ... Wigo ... to prawda ... co pan (do Uchona).
Uch. Hel. he ... tak ... tak ... wykrśliłem tego oszustu z mego katalogu.
Karol. (do Dobr.) Mamże ci, panie szkrobiaki swoje wyjawić, czego przed nikim nie kryłem; mamże powiedzieć, że przegrywaś z nim synem twym?
Hi. Powolnik i katerygeniec: mąż i żona od Boga przeznaczona.
Jadw. Ja Bogu dziękuję, że tak zarządził losom naszego dziecka.
Dobr. Mój dziękuję moja Helenko! mój Karolinko! (łacząc łac ręce). ... Bogu i Tobie przyjacieli. (do Hi.) dziękuję.
Uch. (draz swój lantaryj) Nastaw uwagę to dobra sprawa (do Hi.) Ja do pana przyjdę do szkoły.
Koniec.

kim nie kwapił, zproszeni skierowali wodę do piwnicy tego samego domu. Narazicie sąli jeden z pompierów i z nadzwyczajną zręcznością przebił otwór do kanału, a woda wnet odpadła. Nie obawia się też bez koniecznych scen, gdy służba przechodząca ulicą naraz w ciemności wchodziła pod wodę, a ratując się, wyciągała ciała, ale wielkie nieszczęście chłopaków bliźniaczy, nagranających się z tej nieszykłej kapeli.

— **Korespondencya** naszą ze Lwowa, drukowaną przez parę tygodniami, a omawiającą stosunki lokalne galicyjskie, powtórzyła dwa fawobne plama zarządzenie, a mianowicie węgierski urządowy organ dla lokal żelazny i żelagów parowej, i gaseła związku niemieckiego węg.

— **Swawola** pomenika murańskiego, młodego człowieka, zajętego przy budowie kamienicy p. Sólwara w rytku spowodował śmierć konduktora i nastąpiło postawienie śledztwa roboty w d. 3 m. Chłopak podał ciałę, a gdy towaryż jego nie odjechał był żywy, zniecierpliwiony upuścił ją na dół; cegła spadła z rusztowania i uderzyła wspomnianego Izraelite w głowę i spowodowała na tymistoimowego jego śmierć.

— **Zniznienie cen jazdy do Budapesztu** z powodu uroczyściwość św. Szczepana przypadającej w Budapeszczu w dniu 20 sierpnia br. będą na następujących stajaczkach lokal Euprowickiej, Wroclawskiej i Arceyis, Albrechta w dniach 17, 18 i 19 sierpnia sprzedawane bilety jazdy II i III. klasą, jedyńcy do Pestu po cenach poniżej wymienionych, które bilety uprawniają do bezpłatnego i owrotu z Budapesztu do stacji, gdzie je nabyły.

II. klasa	III. klasa
z Przemyśla 19 zł. 42	10 zł. 21
z Ohrywa 18 „ 51	9 „ 65
Zagórze 16 „ 25	8 „ 65
Zolichyca 30 „ 73	10 „ 87
Strypa 21 „ 60	11 „ 31
Staniawlowa 25 „ 62	13 „ 32

Powyzsze bilety są ważne do 26 sierpnia br. Dla dzieci znizzenia nie przyznano, pakunki nie są wolne od opłaty.

— **Austryackie towarystwo pomoglowe** którego statutu są już potwierdzone, zawiązało się w celu podniesienia hodowli owoców we wszystkich galicyjskich, zaprowadzenia salezkiej nomenklatury, uproszczenia i ulepszenia technicznego zupinienia owoców, podniesienia handlu owocami, starania się o rozporządzenia ustawowe w interesie hodowli owoców. Towarzystwo urządza będzie w pojedynczych prowincjach na przemian co roku zjazd połączone z wystawą owoców. Władzka roczna wyznosi 2 zł. wa. Funkcyjnarussami towarzystwa są: Henryk hr. Attems w Graeu dyr. H. Goette w Marburgu, prof. R. Madon w St. Miehle, nadw. ogrodnik J. Runkel w Krensmulster, jeneralny sekretarz, towarzystwa organizacja P. G. Schindler w Wiedniu, i dr. Stoll w Klasterneburg, jako zawiadowca. Daleszych wyjasnień co do statutu i t. d. udzieli każdy z funkcyjnarusz. Z uwagi na nuzyczenie i ważność zadania, jakie sobie towarzystwo pomoglowe zakreśliło, wypada życzyć, by potrafiło pozyskać jak największą ilość członków.

— **Szef generalnego sztabu** imp. Beck bawił w naszym mieście w d. 5 bm, i ogładał budowę forteczek Na dworcu szerzawka po tułusza generalny, i ogładził, że do danego podziemu lokalni ogólniarko-ogólni w d. 6 bm, który imp. Beck wyjechał do Zagórze, udając się na objazd okolic lokal transwalowej.

— **Pancem i cirencos** wolał dami Rzymianie, my mniej zdaliśmy, bo tylko pierwszego, i Schleba, zwłaszcza że drugie miałem jakis czas w cyrku p. Chleba. Tak jest, chleba powszedniego lecz zdrowego, czyste, bez przyrzesek zroszał pizenley i zpiemienia, jakim nasze miasteczko to po onie odzwyczajnie, onie szło. Piekarsze nie bawiem, a jest ich tu bez liku, różnego rodzaju fawerów, są panami bez wszelkiego ograniczenia. Czy żyto drogie, czy tunc, funt (dawnie wiedeński, a dziś owolny, czyli pół kilo) kosztuje 7 i 8 ct. Dziwna rzecz, jak pod tym względem brak wszelkiej korekcyj. Podczas gdy bulka pszenna. kosztuje zawsze 1 1/2 ct., w razie pomniejszenia się on cenzyi czy zmniejsza się nieznacznie w wadze i objętości, chleb kosztuje zawsze 7 i 8 ct. a za to drogie pizelady, czy jony przynajmniej dobrej, czyste chleby? Gdzie tam! Gdzie tu choć pizel tylko w onym byle, to mniszcha o to, lecz tam są śmieci wszelkiego rodzaju, zmieszane za pomocą brudnej wody, jakiej używają piekarze do zarabiania chleba. O czystości w piekarniach dochodzą nas przeradzające wieści, którym nie chcemy nawet dać wiary, lecz upraszamy magistrat o zarządzenie rewizyj i wzięcia do przegladu ogólnych środków, aby raz za raz wzwano nań. Mówia nam bowiem, iż wiele piekarń pod względem brudu i nieczystości potępować można chyba ze stajnia, wprawdzie nie Anglianza, lecz pierwszego lepszego zajadu.

Porządki i zmiany swo zremienio piekarz mógłby u nas zrobić wjany interes, lecz musiałby dawać lepsze pizewy i za odpowiedną cenę.

— **Dla nauki.** W smerykanich hotelach i restauracyach, podległych walczy, kreć się mniastwo słodkich i inteligentnych tawarzy, delikatnie i objęty, słaby dla której mimowolnie czuje się szacunek się do studentów i studentek z różnych uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych, którzy w ten sposób zdobywają sobie utrzymanie, często na cały rok pracy nad kuzkami, wychodząc z wassady, iż żadna ucziwa praca nie habni.

W europejskich stosunkach podobny objaw byłby znomalny, mimo to i u nas podobny wydzaje się zdarzając.

Slyszeliśmy z wjarygodnego źródła o studencie kijowskiego uniwersytetu, polaku, który dwa dni w tygodniu kul zelaż i kowala, by przez pięć miesięcy mógł uczęszczać na kurs.

Drugi jego towaryż nosił czepli murarzon, aby przy nauce nie umarzać z głodu.

Z takich ludzi wyrosną dziolki obywatela.

— **Pan musiz mówić!** Angielskie dzienniki podają następujący fakt z życia lorda Palmerstona: Pewnego razu za czasów, gdy lord Palmerston stał w szczytnym powozeniu, w wiosce Hampshire miało się odbyć wele, na które przoszony był wielki dyplomata. Wiadomość o tem dochodzi do jednego z londyńskich reperutow, który nie wiole nazywać, natychmiast spieszny do H. Hampshire. Lord był już na miejscu. Słuchając się objawy, następuje wele, rozdanie nagrody ony dziawczyemu, reporter czaka i niemiecie z przerażeniem, widząc, że Palmerston siada do powozu, by udać się do Londynu.

Chwila i reporter stł w drzewceko pojazdu.
— Mylordzie nie możez na tem poprzestać!
— Co to ma znaczyć? Nie rozumiem Pana.

Co ma znaczyć? mylordzie! To, że nie możez odjechać nie spowitowawszy słowu. Przyjechał sam z Londynu, by spisać ten słowu i nie odjecha bez słowa. Bądź co bądź nie może wiet mówisz! Mów pan co ci się podoba, lecz musiz mówić! ...

Lord Palmerston spojrzal na reportera i wysiadł z powozu.

Obeci zamilkli, gdy lord powoli powoli wygłaszał podchwały za cześć onk kobiecy w ogólnieści w szczydłodziż naż na cześć kobiet z Hampshire. Reporter postawił na swym.

— **Serdceznosc** bez adresu. Ofenbach, miedawo tak głodny kompozycji, starał się zawsze być nadzwyczajnie przyjemny dla swych melicyonnych przyjacieli, i każde powitanie przyjmował z wielką serdecznoscia.

Wrociwszy raz do Paryża z podróży po Niemczech, został zaproszony na balwarsze Wloshim przez jakiegoś nieznanego człowieka. Nieznajomy był ubrany bardzo starannie, Ofenbach zatem odłożył mu się ujemnie.

— A jakże się miewasz? zapytał nieznanomy z najmilszym w swym śmiechu.

— Dzielę ci kochany przyjacieli! mam się bardzo dobrze. Jakże jestem rad, że się tu spotykam.

Ofenbach wjany ręk nieznanego, uścisnął ją serdecznie.

— Jadesz już dziś śniadania? — zapytał równocześnie.
— Nie jeseze.
— Zjemy więc razem.

I weszli do restauracyj, jedli, śmieiali się i rozmawiali, już nie jak przyjaciele, ale jak dawni rozeni bracia.

Po śniadaniu Ofenbach zaproponował przejszć do pa za miasto.

Wsiadając lędy do powozu i jadąc z ogarami w ustach, jak lordowie angloski.

Nieznajomy to człowiek niezmiernie miły; — Ofenbach narazem go i koniec do tej chwili wlił w Bretanat, od tej chwili zuka widzieć nim zanka stykley.

Nakonie powracając na bulwary.

— Mój drogi — przemawia wówczas Ofenbach — daruj mi słabą pamięć, przypominam sobie, że się spotkałem gdzieś w Niemczech.

— Ależ nie w Niemczech, tylko w Pesszie.
— Tak, tak w Pesszie, właśnie tuż samo chleba-

nie było jak przypominęci twójgo naszwiska
— Chyba żartujesz!
— Ależ nie żartuję na honor!
— Przecież to ja sam naprawiałem ci poszwawę a palotta.

— A to jakim sposobem?
— Najprostszym w świecie: jestem przecież nadzwyczajnym krawcem właściciela hotelu, w którym naówczas stałeś.

— Szkoła koczarykstwa w Zagórze, założona w roku sześciu, osiobitowy dyrektora i rady rządowego p. Pichlera i utrzymana przez towarzystwo lokal węgiersko-galicyjskiej, rozwija się nader pomyślnie. Wzroby wychodzące z niej, odpowiadają wszelkim wymogom, tak z widziem estetyki, form, jak i praktyczności i nie ustepują w niemozym wyraznym. Między sposobność ogładat tu kilkadziesiąt sztuk tychże przedmiotów, wyrobionych zarówno przez nanczyjską szkołę p. Pirezyńskiego, jak i szceniów plaj obel, między innymi nie brak dzieł, około 8 lat wieku mających. Przemysłoty to dosyć zarząd ruchi lokal na wystawę wyrobów przemysłowych, jaka urzęda węgierskiej towarzystwa Karpackich w dniach 14 i 15 m. w Szofranie nielaleko Ungwaru w Węgrzech. Z okolic podkarpackich naszego kraju, będzie prawdopodobnie szkoła zagórska jedynym wystawę, reprezentującym jednakże w godny sposób nasz przemysł domowy.

— Szkoła rzeczona sprzędzie swoje wyroby po cenach bez porównania niższych, jak dzieła w handlu wyprodukowały nadolane do naszego kraju z Monachium, wa wyroby wiec, aby nasz kraj, utrzymując podobne rzeczy na składzie, zamiast zaplajwać je z granicy, zarynkowali je w szkole zagórskiej.

